

ANTONI PIECHNICZEK TEGO NIE WIE NIKT**Kombatanci**

Czy warto wracać do wspomnień sprzed 25 lat, gdy dzieją się rzeczy nowe, które mogą przelicytować dotychczasowe osiągnięcia? Wygrana chłopców trenera Globisza z Brazylią i porażka z USA nakazują z ostrożnością lokować nasze marzenia o ich natychmiastowej wielkości. Zanim o wielkich sukcesach zaczniemy mówić w czasie dokonanych, czeka nas jeszcze sporo emocji. Komentując bieżące wydarzenia riposta red. Andrzeja Gowarzewskiego zmusza mnie, by wrócić myślami do przeszłości. Pan Andrzej ma uzasadniony żal o to, że umieściłem go w grupie dziennikarzy otrzymujących akredytację za zgodą Komitetu Centralnego, że nie podałem jego nazwiska jako autora książki i cytatu, którym się posłużyłem. Otóż rzeczona „Encyklopedia Fuji” składająca się z kilkunastu tomów stanowi dla mnie przedmiot codziennego użytku, ułatwiający powroty do historii naszej piłki, pojawiające się w moich przemyśleniach najczęściej. Potraktowałem cytat jako rzecz oczywistą i dostępną dla każdego. Gdy zaś idzie o akredytację dla fotoreportera Marka Wielgusa to informuję, że ś.p. Marek posługiwał się kartą zawodniczą Władysława Żmudy mając dzięki temu dostęp do dowolnego miejsca na stadionie, z którego to przyzwolenia skwapliwie korzystał. Stąd wzięła się nazwa wystawy, która objechała cały kraj – „Mundial bez akredytacji”. Rozumiem żal red. Andrzeja Gowarzewskiego. Dzieło jego życia w każdym innym kraju stanowiłoby powód do dumy i byłoby źródłem niezłego dochodu. U nas tradycyjnie trzeba do interesu dopłacać. Nawet aktualne kierownictwo PZPN-u mając pod ręką analityka, informatyka i kronikarza w jednej osobie każde kolejne unikalne wydanie rocznika dotyczącego reprezentacji traktuje jako zło konieczne, które można odłożyć na półkę. Ważniejsze są kolejne eliminacje i kolejne mistrzostwa. Żyje się chwilą obecną, a z książek najważniejsza jest książka czekowa.

Swoją ripostą red. Gowarzewski niezupełnie trafił pod właściwy adres, bo był trener reprezentacji, felietonista i wykładowca nie jest związkowym czy politycznym decydem. Mimo upływu 25 lat do dziś prowadzę nieskuteczną batalię o to, że miałem prawo zabrać kontuzjowanego Piotra Skrobowskiego na MŚ do Hiszpanii, bo na to zasługiwał, a na zmianę było za późno. Jest to antyteza niezabrania Jerzego Dudka i Tomasza Frankowskiego do Niemiec. Ekipa hiszpańska miała prawo zabrać do kapelusza pieniądze dla lekarza i masażystów, bo dzięki temu dzisiejszy zespół medyczny partycypuje w premiach. Trener reprezentacji miał logiczne prawo postawić w meczu z Włochami na tę drużynę, która wygrała z Peru strzelając w ciągu 20 minut 5 bramek. Uniwersalizm Zbyszka Bońka pozwalał mu na grę tak w pomocy, jak i w ataku, a ta roszada nie była pochodną kontuzji Andrzeja Iwana, choć może ze zdrowym Iwanem zagralibyśmy w finale tej imprezy. Co łączy Andrzeja Gowarzewskiego z byłym trenerem reprezentacji? Jesteśmy kombatantami walki o swoje mundialowi racje i choć częściej niż myślimy nasze drogi się krzyżują, to róbmy swoje, bo z tego obowiązku zwolnić nas może jedynie Opatrzność. Ona też zadba o to, że nadejdą lepsze czasy.